

# Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 11.

Toruń, 15 marca 1936 r.

Rok III

## U źródeł naszej pracy - walka o postęp

P. L. Mirtow w swoich „Listach Historycznych“ daje następujące określenie wyrazu postępek:

„Rozwój jednostki pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym oraz wcielenie w formy społeczne prawdy i sprawiedliwości“.

Definicję tą bliżej tłumaczy on następująco: rozwój jednostki pod względem **fizycznym** wtedy tylko jest możliwym, kiedy ta „zaspakaja minimum higienicznych i materialnych potrzeb niżej którego możliwości cierpienia, chorób, ciągłych kłopotów przewyższa znacznie możliwość jakiegokolwiek rozwoju, czyniąc go udziałem wyjątkowych tylko osób, a resztę skazując na wyrażanie się w nieustannej walce o byt, bez żadnej nadziei na polepszenie swej pozycji.“

Rozwój osobnika pod względem **umysłowym** wtedy tylko jest pewnym, kiedy jednostka wyrobiła w sobie potrzebę krytycznego poglądu na wszystko, co ją otacza.

Rozwój jednostki pod względem **moralnym** następuje wtedy, kiedy społeczeństwo pozwala i pobudza jednostki do rozwijania w sobie samodzielnych przekonań; kiedy te jednostki mają możliwość ochraniać swoje rozmaite przekonania i tem samem zmuszone są do poszanowania cudzych; kiedy jednostka pojęła, że wartość jej leży w jej przekonaniach, że poszanowanie cudzej godności jest poszanowaniem własnej.

**Wcielenie w formy społeczne prawdy i sprawiedliwości** wymaga przede wszystkim, aby uczeni i myśliciele mieli możliwość wypowiedzenia zasad, które uważają, jako wyrażenia prawdy i sprawiedliwości; następnie przypuszcza w społeczeństwie pewne minimum ogólnego wykształcenia, pozwalające większości rozumieć te zasady; nakoniec wymaga takich form społecznych, któreby pozwalały na zmiany, skoro tylko się okaże, że formy te przestały być wcieleniem prawdy i sprawiedliwości.

Postawiwszy te warunki, jako niezbędne dla postępu, zapytajmy się czy mamy wogóle prawo mówić w tych czasach o postępie w Polsce? Czy można powiedzieć, że dla większości z 32 milionów, składających się na współczesną Polskę, zasadnicze nawet warunki postępu są już osią-

gnięte? Czy są osiągnięte nawet **niektóre** z tych warunków i dla jakiej części z tych 32 milionów? I czy można bez przerażenia pomyśleć, jak drogo zapłaciły nieszczęsne miliony zatraconych pokoleń za osiągnięcie postępu dla małej garstki jednostek?

Chyba nikt nie odważy się dać twierdzącej odpowiedzi na te pytania, chyba nikt niema wątpliwości, że **ani jeden** z tych warunków nie jest osiągnięty dla większości.

Najdalej posunęliśmy się, co do warunków **fizycznego rozwoju**, a jednak i pod tym względem, jak małą jest liczba osób, dla których osiągnięto niezbędne minimum higienicznych i materialnych wygod. Jaka nieznaczna garstka z 32 milionów ludzi spożywa zdrowy, dostatni pokarm, posiada odzież i mieszkanie, zaspakajające najpierwsze wymagania higieny, może udać się do lekarza na wypadek choroby, do ogólnej opieki na wypadek głodu lub nieszczęścia! Jaka olbrzymia większość przepędza prawie całe życie swoje w nieustannych kłopotach o chleb powszedni, w niezmordowanej walce o swój nędzny byt niezawsze jest w stanie wyjść zwycięsko.

Porachujcie ofiary głodu i chorób, przeczytajcie sprawozdania śmiertelności, wspomnijcie, jak szczupły jest dochód robotnika i rolnika w Polsce! Skoro te cyfry staną przed nami w całej swej przerażającej grozie, wtedy możemy zapytać siebie, jaka część Polaki korzysta rzeczywicie z tych wygod życiowych, z tych niezbędnych dla człowieka warunków fizycznego rozwoju, które wytwarza społeczeństwo w swych fabrykach i zakładach!

O wiele niżej stoi Polska na drodze osiągnięcia **umysłowego** rozwoju. Nie może być nawet mowy o krytycznym poglądzie na rzeczy w kraju, gdzie  $\frac{3}{4}$  narodu walczy o utrzymanie swego życia. Ale i wśród szczęśliwej mniejszości, wolnej od ciężkich kłopotów b. mało jest osób, przywykłych do krytycznego myślenia. Epidemje na terażniejszych magów, magnetyzerów, spirytystów liczą tysiące osób, wśród których niebrak i przedstawicieli nauki.

Ale co powiemy o warunkach **rozwoju moralnego** w kraju, gdzie tępił się przekonania oso-



biste, gdzie wpaja się pokorę i posłuszeństwo wobec tego co jest przyjętem, oficjalnem, urzędowem.

Osądźcie sami, dla jak małej ilości Polaków rozwój moralny jest wogóle możliwy.

Przejdźmy do warunków niezbędnych dla wcielenia w formy społeczne prawdy i sprawiedliwości. Pierwszy z nich — możliwość wypowiedzenia swoich naukowych wiadomości — nie jest osiągnięty, w kraju gdzie profesorów tej miary co p. St. Kot pozbawia się katedry. Drugi warunek — dostateczne minimum ogólnego wykształcenia — osiągnęła tylko nieznaczna mniejszość zabezpieczona od uciążliwej walki o byt i umiejąca myśleć krytycznie; reszta członków społeczeństwa jest albo przygnębiona codziennymi kłopotami albo przywykła kierować się zdaniem jakiegoś „autorytetu“.

Trzecim warunkiem — „możność osądzenia i zmiany przestarzałych form społecznych“ szkoda zajmować się w kraju, gdzie za krytykę rządu, nie mówiąc już ustroju społecznego, idzie się do więzienia, Berezy lub Brześcia.

Przy takim stanie rzeczy, jako najpiękniejsze i najwznioślejsze zadanie młodego pokolenia wyrasta zagadnienie walki o postęp.

Zastanówcie się młodzi, czy może być większy ideał na tym padole, jak ten, który każe dążyć do tego, aby jaknajmniej było w Polsce głodnych, obdartych, ciemnych i aby jaknajwięcej ludzi korzystało z dobrodziejstw kultury i cywilizacji.

Bądźmy rzecznikami upośledzonej większości przeciw samolubnej mniejszości.

## Do młodzieży chłopskiej!

Utarło się niewiadomo na czem oparte mniemanie, że „Jedność“ gromadzi wyłącznie młodzież robotniczą i rzemieślniczą, natomiast nie ma miejsca w tej organizacji dla młodzieży chłopskiej, tj. synów małorolnych.

Jako syn małorolnego, zamieszkały na Pomorzu, chciałbym na łamach „Demokraty“ przedstawić ten przesąd.

Od kilku lat będąc członkiem „Jedności“ z całą szczerością stwierdzam, że wśród wielu organizacji młodzieży, działających na terenie Pomorza — **Jedność — jest mi najbliższą** (podkreślenia nasze — przyp. red.) Przez dwa lata byłem członkiem K. S. M. (dawniej S. M. P.) z organizacji tej wystąpiłem, kiedy doszedłem do przekonania, że w związku tym niema dla mnie żadnego pola do pracy. Za moim przykładem poszło wielu kolegów. Wyszliśmy, bo nie mogliśmy pogodzić się z rolą, jaką nam w tej organizacji wyznaczano. W K. S. M. wszysktem jest ksiądz patron — my zaś t. j. ogół członków mieliśmy ciągle słuchać i wypełniać rozkazy. Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniam, że jestem praktykującym katolikiem i odszedłem ze stowarzyszenia nie ze względów religijnych lecz społeczno - politycznych. Oficjalnie stowarzyszenie wyrzeka się polityki, lecz nieoficjalnie ksiądz wikary ciągnął nas do Endecji, ksiądz proboszcz zaś wychowywał w duchu państwowotwórczym (przy każdej okazji polecając wysyłać telegramy do wybitnych sanatorów).

**Tego narzucania przekonań od góry** najbardziej niecierpiałem i dlatego z K. S. M. wystąpiłem. Z tych samych względów nie wstąpiłem do „Strzelca“ — gdzie znowu bogiem jest pan komendant. (pan nauczyciel!) Nie mówię już o tem, że wcale nie uśmiechało mi się paradować, defilować i jeździć trzy albo więcej razy na „urzędowe gróchówki“ z udziałem dygnitarzy sanacyjnych klepiących protekcyjnie po ramieniu „szarą brać strzelecką“. Nie jestem zarozumiały, lecz nigdy nie mógłbym się pomieścić w tych ramach, pełnych obłudy i nieszczerości.

Szukając takiej organizacji, gdzieby pozwoliła samodzielnie myśleć, **gdzieby dusza rosła bez tych natrętnych ogrodników** natrafiłem na „Jedność“ i stałem się jej gorącym zwolennikiem.

W kole, do którego należę, jest nas tylko czterech synów chłopskich na około 50 robotników, lecz mam nadzieję, że ten stosunek z czasem się zmieni.

Na przeszkodzie stoją, jak to mówiłem na wstępie, głęboko zakorzenione przesady wśród młodzieży chłopskiej. Myśląc nad tem uprzytomniłem sobie, że rolnik (nie używam świadomie wyrazu chłop, bo tego pan „rolnik“ już na 15 morgach wstydzi się!) uważa się za coś wyższego od robotnika. Zastanawiałem się nad tem czy to mniemanie jest uzasadnione, doszedłem do wniosku, że nie. Bo, w jednakowych warunkach mieszkamy, pracujemy, jednakowo się odżywiamy, ubieramy, to samo posiadamy wykształcenie (szkołę powszechną, niestety!) i t. d. Różnica jest tylko ta, że „rolnik“ pracuje na własnym warsztacie, zaś robotnik na cudzym. Chociaż to ostatnie niezawsze ma miejsce. Ileż to synów małorolnych wynajmuje się, ileż młodych chłopów wyrusza do miast i tam pracuje jako zwykli robotnicy? **Przecież cała polska klasa robotnicza powstała nie z kogo innego jak tylko z synów chłopskich, którzy z braku miejsca na wsi wyruszyli do miast!**

Choćby nawet między klasą robotniczą, a chłopską nie istniało to pokrewieństwo krwi, to są inne powody, aby między obu temi klasami nastąpiło pojednanie. Chodzi o przyszłość. Ani my sami, ani robotnicy sami, gdy będziemy iść oddzielnie, nie zdołamy uwolnić się z tego jarzma, które nas dziś gnębi. Musimy podać sobie ręce i zapomnieć o drobnostkach. **Walka o Polskę Ludową — Polskę chłopów i robotników, Polskę, w której życie nie będzie tak ciężkie i nędzne — tej solidarności od nas wymaga.**

Łączmy się więc z młodzieżą robotniczą w „Jedności“! **Twórzmy Koła Z. M. P. Jedność z małorolnych!**

Władysław Kabat.

**Tam gdzie „Jedność“  
tam „Demokrata“**



## Jobudka

*Precz ze zwątpieniem, co łamie  
I męskich pozbawia sił,  
Niech targa skrwawione ramię  
Łańcuch, co w ciało się wrył.*

*Precz z małoduszną rozpaczą,  
Nie wolno rozpaczać nam!  
Niech myśli zuchwale skaczą  
Do niebios zamkniętych bram!*

*Niech biegną jak hufce zbrojne,  
I sztandar rozwinią swój,  
Niech spieszą na świętą wojnę,  
Na wielki o prawdę bój.*

*Niechaj nas klęski nie straszą,  
Niech hasło bojowe brzmi:  
Za naszą wolność i waszą!  
Za przyszłych braterstwa dni!*

*Choć jeden za drugim pada  
Z czcicieli duchowych zórz,  
Choć przemoc, odstępstwo, zdrada,  
W ich łonie zatapia nóż.*

*Choć twierdza w gruzy się wali,  
Choć płonie nad głową dom,  
Nie dajcie zakuci w stali  
Przystępu rozpaczy tżom!*

*Lecz oręż dobrawszy świeży,  
W obronie człowieczych praw,  
Ostatnia garstko rycerzy  
Do końca swe czoło staw!*

*Duch ludzki wszak nie na wieki  
W krwiożerczych zatonął snach  
I szydząc z jutrzni dalekiej  
Uwielbił przemoc i strach.*

*Nie zawsze narodów pycha,  
Bezmyślna władania chuć  
Przed siłą ugnie się cicha,  
By w oczy ofiarom płuć.*

*Nie zawsze na cudze chciwa  
Będzie wśród przekleństw i skarg  
Kuć drugim kajdan ogniwa,  
Aż własny zakuje kark.*

*Powoli światło się wciska  
I dalej posuwa w głąb...  
A jak Jerycho w zwałiska —  
Od dźwięku runęło trąb.*

*Tak runie w świetlanej zorzy  
Więzienia ponury gmach  
I Polska oczy otworzy  
Po przykrych zbudzona snach.*

*Więc w karnym krwawym pochodzie  
Zwątpienie i rozpacz precz!  
Ze szczęściem ludzkości w zgodzie  
Uchwycimy duchowy miecz!*

*Chociaż nas wrogi opaszą,  
Niech hasło bojowe brzmi:  
Za naszą wolność i waszą!  
Za przyszłych braterstwa dni!*

## Walka młodzieży akademickiej z wysokimi opłatami

Nie tylko robotnicy okupują zakłady pracy, by tym sposobem uzyskać lepsze warunki pracy, lub bronić się przed obniżkami płac. Od czasu panowania w Radzie Ministrów i w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego braci Jędrzejewiczów — podniesiono o sto procentów opłaty dla studentów na wyższych nadszarych uczelniach. Co pewien czas studenci mniej czy więcej burzliwie upominają się o obniżkę tych opłat, które są bardzo wysokie, opłaty bowiem podniesiono ze 150 zł. na 300 zł. i stosowane są obecnie rygory za zwłokę w opłatach.

Studenci słusznie dowodzą, że rząd wszystko dziś równa w dół, a tymczasem opłaty za naukę podnosi w górę i uniemożliwia młodzieży naszej korzystanie z nauki.

Otóż studenci Politechniki Warszawskiej w poniedziałek ubiegły nie opuścili po wykładach terenu Politechniki, pozostając na dzień i noc. Około 3.500 studentów w ten sposób okupowało Politechnikę.

Okupacja trwała dwa dni i dwie noce.

Wreszcie w środę dn. 11 marca senat Politechniki oświadczył studentom, że poczyni w opłatach pewne ulgi i ułatwienia, wobec czego studenci opuścili ze śpiewem rozległy teren Politechniki Warszawskiej.

Warszawa odetchnęła z ulgą, policja też...

Walka nie zakończyła się zupełnym zwycięstwem, jedynie dlatego, że młodzież endecka przedwcześnie, zadawałając się ochłapami, zakończyła walkę.

Młodzież pracująca z zaparciem śledziła przebieg tej walki.

Niżej umieszczony list młodego robotnika wyjaśnia, jakie są przyczyny tego zainteresowania.

### List robotnika do akademików

*Walka, prowadzona przeciwko wysokim opłatom na wyższych uczelniach polskich przez młodzież akademicką, znajduje pełne zrozumienie w szerokich kołach młodzieży robotniczej i chłopskiej. Dowodem tego jest m. inn. list, nadany do redakcji „Demokraty” przez jednego z młodych robotników, który poniżej drukujemy.*  
Redakcja.

Obywatele akademicy!

Jako jeden z tej wielkiej rzeszy tych, co przyszli na świat, jako synowie ludzi biednych, odzywam się dziś do Was — szczęśliwców, którzy mogliście przekroczyć mury gimnazjum i dostać się do uniwersytetu. Z wielką uwagą obserwuję Wasze zmagania o zniesienie opłat akademickich i życzę Wam zwycięstwa. Dziwię się tylko temu, że dotąd walka ta nie przybrała szerszych rozmiarów. Bowiem to nie jest tylko sprawa akademików, ale sprawa dotycząca ogółu młodzieży. Przecież to, że tysiące takich jak ja musiało poprzestać na szkole powszechnej, zależało przede wszystkim od tego, że opłaty za naukę w szkołach wyższych są wysokie i mojego ojca nie stać było, aby je płacić. Było nas w domu sześciu, Najstarszy brat był w tem szczęśliwym położeniu, że ojciec wysłał go do szkoły, ale na nas już nie starczyło. Każdy z nas, kończąc szkołę powszechną i dorastając zazdrościł mu. Doszło do tego, żeśmy wszy-



syc zniechęcili brata i posadzili rodziców o nierówne traktowanie dzieci. Buntowaliśmy się strasznie. I ja należałem do nich. I dla mnie straszne pytanie: dlaczego drzwi nauki i wiedzy mają być przedemną zamknięte — nurtowało, nie pozwalając spać po nocach.

Po długich rozmyślaniach znalazłem odpowiedź na to dręczące pytanie. Dziś nie składam winy na rodziców i nie mam żalu do najstarszego brata. — Winne są te przeklęte opłaty za naukę w szkołach średnich i wyższych, winien taki porządek, w którym pieniądz odgrywa decydującą rolę. Dlatego to, ilekroć słyszę, że ktoś prowadzi walkę z opłatami za naukę, to chciałbym mu pomóc. Ja naprawdę z tego zwycięstwa już korzystać nie będę, bom za stary, ale skorzystają ci, co po nas przyjdą i mniej będzie takich dramatów, jaki sam przeżywałem.

Oświata nie może przywilejem ludzi bogatych, drzwi szkoły wyższej muszą być otwarte dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy chcą się uczyć i wzbogacać swój umysł.

I na jedno jeszcze chciałby zwrócić uwagę. Wy Obywatele akademicy, którzy kosztem krwawego potu Waszych rodziców i rodzeństwa zdołaliście

się wykształcić, nie grajcie wielkich panów i nie bądźcie obrzydliwymi egoistami, wykorzystującymi naukę, aby poprawić swój los. Po wykształceniu na „doktorów“ i adwokatów nie stajecie w szeregach tych, którzy nas gnębią. *Bądźcie z nami i procenty od tego kapitału nauki oddajcie nam.*

Czytałem w jednej mądrej książce, że jeżeliby przerachować wykształconą mniejszość naszych czasów i liczbę ofiar, które poginęły w walce o jej byt i ocenić pracę całego szeregu pokoleń, pracujących tylko dla podtrzymania swego życia i dla rozwoju drugich i gdyby obrać, ile zgubionych istot ludzkich i jaka cena pracy wypada na każdą wykształconą jednostkę — gdyby to uczynić, to możeby wielu przeraziło się na myśl — *jak wielki kapitał krwi i pracy wydano na ich rozwój.*

Był taki czas, jak się dowiedziałem, że młodzież akademicka szła razem z młodzieżą robotniczą, rzemieślniczą i chłopską; — dlaczego teraz tego być nie może?

Pamiętajcie Obywatele, że Wasze sprawy, są naszymi sprawami, ale też niech będzie i odwrotnie. W „Jedności“ wszyscy pomieścić się możemy.

*Bolesław R.*

## Ku czemu Polska idzie?

(Próba feljetonu)

Mam przyjaciela, który posiada umiejętność obserwacji zjawisk gospodarczych, społecznych, politycznych i wyciągania na podstawie tej obserwacji tak ścisłych wniosków, że zyskały mu one w gronie przyjaciół sławę niemal jasnowidza, a orzeczeniom jego nadały charakter niemal przepowiedni (w pisowni urzędowej należałoby chyba użyć formy „przepowiedzień“).

Dlatego też zapewne przyjaciel mój został uznany za niegodnego stanowiska urzędnika państwowego i cieszy się obecnie pięknym tytułem „radcy w stanie spoczynku“.

Ze względu na treść rozmowy, przytoczonej poniżej, nie podaję nazwiska mego przyjaciela; czynię to wyłącznie przez dbałość o niezamącenie jego „spoczynku“.

Rozmowa, o którą idzie, miała miejsce parę dni temu; rozwinęła się ona przypadkowo, a dziś, przy streszczaniu jej, możnaby ustalić, że tematem jej było: jak będzie wyglądała Polska, jeśli rządy dotychczasowe potrwać jeszcze lat dziesięć. Rozpoczęło się bowiem od nadchodzącej właśnie dziesiątej rocznicy przewrotu majowego.

— Za lat dziesięć — mówił mój przyjaciel — zostanie już osiągnięty ideał maszyny biurokratycznej, ku któremu po drodze pełnej wybojów reformatorskich od lat dziesięciu machina ta się pomyka...

— Na czymże ten ideał ma polegać; w jakie ciało się przyoblecze?

— Urzędnicy będą podzieleni na 3 grupy: grupa pierwsza obejmie stanowiska wyższe, do piątej kategorii płac włącznie; grupa druga sięgnie dalej, aż po ósmą kategorię włącznie; grupa trzecia wreszcie obejmie najliczniejszą rzeszę — pozostałych urzędników i funkcjonariuszów państwowych.

— Przecież i teraz urzędnicy są podzieleni na trzy grupy.

— Forma więc zostanie do pewnego stopnia zachowana, tylko treść się zmieni. Awans z jednej grupy urzędniczej do drugiej będzie niemożliwością; osoby, posiadające kwalifikacje do grupy wyższej, od razu będą osiągały stanowiska kierownicze, bez mozolnego przebywania szczebli niższych.

— Wszak już i teraz się to dzieje.

— Słusznie; jednakże za lat dziesięć te rzeczy będą uporządkowane pod względem formalnym i ustabilizowane na podstawach niewzruszalnych. Dla każdej z grup będzie wymagany właściwy cenzus wykształcenia.

— To jest i obecnie.

— Ale nie obowiązuje w praktyce. A wtedy takie będą przepisy: na stanowiska wyższe (grupa pierwsza) będą mogli być przyjmowani jedynie kandydaci, którzy ukończyli podchorążówkę...

— Podchorążówkę?

— No tak! Grupa druga (stanowisko średnie) będzie obsadzana przez absolwentów przysposobienia wojskowego. Do grupy trzeciej zato będzie się przyjmowało absolwentów wszystkich szkół pozostałych — wyższych, średnich i powszechnych; naturalnie, należących do organizacji wyszczególnionych w przepisach.

— Dotychczas nie dostrzegam większych zmian w porównaniu ze stanem obecnym.

— Zaraz dostrzeżesz. Oto urzędnicy grupy pierwszej będą opłacani istic po magnacku, jak przystoi dostojnikom państwa o stanowisku mocarstwowem. Urzędnicy grupy drugiej pracować będą bezpłatnie, a grupa trzecia opłacać będzie jeszcze wzamian za swe stanowiska urzędowe dość znaczne daniny, uzależnione od rodzaju zajmowanych stanowisk. Machina biurokratyczna stanie się samowystarczalną i właśnie za lat dziesięć przyszły minister skarbu pocnie się zastanawiać nad sposobami zwiększenia dochodów państwowych, płynących z tego źródła.

— Jakże ci ludzie będą żyli?!



— To już sprawa stosownego nastawienia maszyny biurokratycznej, a w pierwszym rzędzie uświęcenie w stosunkach z publicznością mądrej zasady: do ut des.

— A cóż na to izby prawodawcze?

— Izby prawodawcze składać się będą z posłów i senatorów wyłącznie mianowanych. Posiedzeń nie będzie, tylko krótkie odprawy, a w szeregu odzywać się nie wolno. Wydatki na robienie wyborów i na fotele poselskie zostaną zaoszczędzone.

— Zapewne zaoszczędzi się i djety poselskie...

— Co to, to nie. Liczba posłów i senatorów zwiększy się nawet znacznie, a djety ich zostaną zachowane, boć trzeba czemś żeby zatykać ludziom zasłużonym. O wszystkim pomyśli i wszystko ku ogólnemu zadowoleniu zaprojektuje genialny pan Pszczelarz.

— Co za Pszczelarz?

— Jest to postać napół legendarna, o której szeptem mówią sobie na ucho urzędnicy państwowi. Znany jest pod naukowem mianem Pszczelarza, gdyż podobno kiedyś ukończył jakiś dwutygodniowy kurs wiedzy pszczelarskiej. Od dawnych lat przez głowę jego stale przepływa fala pomysłów niedorzecznych; dzięki swym właściwościom umysłowym nie mógł on nigdzie miejsca zagrać, aż przypadkiem trafił do organu, który od lat dziesięciu nieustannie usprawnia administrację państwową i tu dopiero rozblysnął w całej pełni. Różnym dygnitarzom, dyletantom w rządzonych przez nich dziedzinach pomysły pszczelarskie bardzo się podobają.

— Więc te nieustanne reformy administracji, to jego pomysły?

— Naturalnie. Rzuca on pomysł i już goni myślą za nowym, jeszcze karkołomniejszym, podczas, gdy dygnitarze naciskają dźwignie maszyny państwowej, by niedowarzony projekt w życie wprowadzić. Naprzykład za jego to radą skasowano w urzędach dzienniki pism wychodzących, dzięki czemu urzędnicy obecnie czas swój poświęcają przeważnie szukaniu papierków zaginionych.

— Wyobrażam sobie, jakby przyjęto Pszczelarza, gdyby przyszedł z podobną propozycją do pierwszej lepszej firmy handlowej...

— On też chodzi tam, gdzie przyjmują go z uznaniem. Właśnie za lat dziesięć uznanie to znajdzie swój wyraz w obdarzaniu wszystkich miast wojewódzkich jednakowym pomnikiem z napisem: „Pszczelarzowi — wdzięczna biurokracja“. Na pomniki te będą nakazane dobrowolno-przymusowe składki, których nie odmówi ani jeden urzędnik. W rezultacie pomniki zbuduje Fundusz Pracy, a dobrowolne czasowe składki przekształcą się w stały podatek państwowy.

— Dajmy już pokój Pszczelarzowi; są tematy ciekawsze. Czy za lat dziesięć będzie nas gnębił jeszcze kryzys?

— Przecież oddawna już ekonomiści prorządowi głoszą, że w Polsce niema kryzysu, że panuje normalny stan gospodarczy, który będzie już trwał zawsze. Więc też w innych państwach, gdzie hołdują innym poglądom, kryzys minie, minie dobra konjunktura i nowy kryzys, a u nas w Polsce tyle tylko, że nędza ogólna wzrośnie, że przechodnie na ulicy będą świecili lachmanami i stukali drewnianymi podeszwami, jak za okupacji niemieckiej w b. Kongresówce. Jedynie organizacje prorządowe posiadać będą podeszwy skórzane, co ułatwi orjentowanie się w poglądach politycznych ludzi nieznanomych.

— A cóż się stanie z emerytami?

— O, ci ludzie, pełni niesłuchanej zachłanności i niepomiernej zaborczości, wskutek czego mężowie rządzący ukarali ich mianem „emerytów zaborczych“, będą mieli być zabezpieczeni: oto otrzymają legitymacje, uprawniające ich do żebrania pod kościołami i w miejscach publicznych, a lepsze lub gorsze stanowisko żebracze będzie uzależnione nie tylko od stanowiska służbowego emeryta, ale także od posiadanego poparcia u władz właściwych.

— Nie wydaje mi się takie rozwiązanie sprawy najlepszem. Czyż istotnie nic się nie poprawi za lat dziesięć?

— Owszem, poprawi się sytuacja pod wieloma względami. Naprzykład ustanie całkowicie głód mieszkaniowy. Jak obecnie nikt już w miastach nie narzeka na brak mieszkań dużych, tak wówczas będzie i mieszkań małych wbród.

— Czy wskutek wzmoczonego budownictwa?

— Nie; za lat dziesięć budować się będzie tylko więzienia, na które popyt będzie się stale wzmagał, gdyż już dzisiaj tłumów przestępców nie można pomieścić i trzeba dla nich wydawać amnestje. Za lat dziesięć większość ludności mieszkać będzie w dołach wykopanych, bo nie starczy jej na mieszkanie w domach.

— A w więzieniach będzie natłok?

— Tak, boć przecież więzień dostaje choćby najmarniejszą żywność i dach nad głową. Więc też, by dostać się do więzienia, niedość będzie popełnić przestępstwo: trzeba będzie jeszcze zapisać się do jednego, a lepiej do kilku związków sanacyjnych i uzyskać dobre plecy.

— Jakto, więc aż do tego dojdzie?...

Przyjaciel mój pochylił mi się do ucha i cicho szepnął:

— Chyba... chyba, że rozwój stosunków innem potoczy się korytem, niż obecnie...

P. Płoski.

## Burzenie resztek średniowiecza

Od dłuższego czasu toczy się w prasie zawzięta dyskusja w sprawie tak zw. uboju rytualnego. Zniesienie uboju rytualnego bydła ma przeważnie uzasadnienie w ważnych motywach humanitarnych i gospodarczych. Idzie o to, aby w XX wieku zabijać bydło w rzeźniach bez zadawania mu zupełnie niepotrzebnych męczeń. Idzie o to, żeby znikła ogromna rozpiętość między cenami, jakie

otrzymuje za bydło rolnik na wsi, a temi, jakie za mięso w mieście płaci robotnik. Niesposób tego dokonać bez reorganizacji rynku mięsnego, której to reorganizacji stoi na przeszkodzie właśnie ten ubój rytualny. Idzie wreszcie o 70 milionów bezpośrednich oszczędności w naszym gospodarstwie społecznem. Przedewszystkiem jednak idzie o wyprzedzenie z Polski resztek ciemnego średniowiecza.



Cała ta sprawa daje żydom w Polsce sposobność do wielkiego krzyku, boć trudno nazwać inaczej całą kampanję w obronie uboju, do odwoływania się do opinii międzynarodowej itd. Stwarza się sztucznie pozory, że idzie o wielką rzecz dla żydów, podczas gdy w istocie idzie tylko o... krowie zasady i niestety bardzo silnie zakorzenioną wśród ludności żydowskiej średniowieczność.

Żydzi w tej „walce“ napotykać na jednolity front całego społeczeństwa polskiego. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że także socjaliści, których ostatecznie trudno posądzać o antysemityzm, zdecydowanie wypowiadają się przeciwko ubojowi rytualnemu.

Ta jednolitość opinii polskiej w sprawie uboju rytualnego powinna dla żydów w Polsce stano-

wić groźne ostrzeżenie. Rozpoczęli oni grę, której nie wygrają.

Uświadomiony robotnik i chłop polski stoi zdala od endeckiego antysemityzmu. Umie on jednak odróżnić barbarzyński antysemityzm od walki z średniowiecznymi praktykami żydowskimi. Proletariat polski będzie się bił o wolność sumienia, ale nigdy o rytualny ubój bydła. Nie ma on też wcale ochoty płacić za mięso drożej w imię przesądów żydowskich.

Dziwne stanowisko w całej tej sprawie zajmuje rząd, który przez mętne oświadczenie księdza (o dziwo!) Żongowicza pomógł tylko rabinom żydowskim w przekształceniu zwyczajnej sprawy o humanitarny ubój bydła w wielką batalję o „wolność sumienia“.

## Z listów do redakcji

# Przez wiarę we własne siły...

Rok 1935 niewiele różnił się od swego poprzednika 1934. Ten sam kryzys, ta sama bieda, to samo bezrobocie, jeno wciąż z większą siłą wzrastające cechowały ubiegły rok.

Świat młodzieży robotniczej z jakimś dziwnym uporem, w jakimś zamarcu fizycznym — milczał i milczy.

Młodzież robotnicza całego świata trapiąca nędzą jakby oniemiała, a trwając w tragicznym odrętwieniu nie reaguje na coraz silniejszy ucisk kapitału.

Pozycja młodzieży pracującej pogorszyła się w tym roku znacznie nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz także politycznym i organizacyjnym. Nie tajemnicą jest dziś dla uświadomionego robotnika, że rządy państw europejskich, są w rękach ludzi, którzy pragną mieć robotników po swojej stronie, gdyż to umacnia ich pozycję, lecz zarazem brzydzą się nami i oszukują bezlitośnie.

Zbyt często się mówi i pisze o tem, by dziś jeszcze przytaczać przykłady i argumentować dowodami, wystarczy bowiem uprzytomnić sobie choćby pogorszenie warunków socjalnych w Polsce, by mieć jasny pogląd na tę tak ważną kwestję.

Ten niekorzystny dla świata pracy spłot okoliczności sprawia, że bezrobocie i zachłanne niweczenie człowieczeństwa u młodzieży robotniczej święcą swoje triumfy, a robotnicy podjudzani przeciw sobie przez sługusów kapitału, rozdrabniają się na wrogie sobie grupki, rozbijają silne doniedawna a macierzyste swe organizacje, by osłabiwszy się zdać się na łaskę i niełaskę współczesnych rekinów i korsarzy, żerujących na dobroduszości i nieświadomości młodzieży robotniczej.

Pisząc ten list do redakcji „Demokraty“, nie od rzeczy będzie jeśli zwrócę się do ogółu kolegów z gorącym apelem, abyście pierwsi bodajże otrząsnęli się z martwoty i bierności w dobie niesłychanego w dziejach ludzkości bezrobocia, biedy i nędzy, stali się rzecznikami naszej sprawy robotniczej, i żołnierzami, bohatersko broniącymi swego stanowiska.

Nie chodzi tutaj o to, aby każdy poszczególny członek stał się odrazu zaciekle opozycjonistą, albowiem takie pojmowanie sprawy popsułoby całą pracę naszą, ale aby każdy z nas był przykładem godnym naśladowania, aby z nas właśnie reszta młodzieży robotniczej brała wzór jak należy się organizować, jak należy bronić swej organizacji.

Żyjemy w czasach, wspomnienie których u potomnych wywoływać będzie podziw i przerażenie, żyjemy w czasach, gdy miliony bezrobotnych nędzarzy zalega kontynent, a grupa rekinów kapitalistycznych bezkarnie obmyśla nowe środki zagłady dla świata pracy.

Stańmy się więc pionierami jedności młodzieży robotniczej, abyśmy przez swą solidarność, przez wiarę we własne siły potrafili zniweczyć przynajmniej na własnym odcinku, wszelkie zakusy przeciwników, nie dla zaspokojenia własnych ambicji, lecz w obronie swego bytu i naszych słusznych praw.

Józef Górnaś — Gniezno.

## Po kupiecku

Zżymał się kiedyś Wyspiański w „Wyzwoleniu“, że „wstrętne i nieznośne, to jest to robienie Polski na każdym kroku i codziennie... to manifestowanie polskości... to tak wygląda, jakby Polski i Polaków nie było...“.

Gdyby mu było danem spojrzeć na życie większości studentów Uniwersytetu Poznańskiego, powtórzyłby swe słowa mocniej a może dołożyłby i przekleństwo.

Gdyby patrzył na ten tłum, deklamujący w kółko o narodzie, o idei narodowej, czy zachodzi tego potrzeba, czy też jest to zgoła niewłaściwe — to jego sąd zbiegłby się niewątpliwie z sądem piszącego te słowa.

Poczucie narodowe — świętość tkwiąca w duszy każdego Polaka — wystawia się na pokaz. Jak kupiec, pragnący przyciągnąć klientelę, wystawia, by łatwiej sprzedać swe towary w okno wystawowe, tak i t. zw. młodzież „narodowa“ wystawia swą polskość — dla reklamy... dla interesu... po kupiecku.

Jak handlarze, kupecy młodzież „narodowa“ świętościami, stanowiącymi własność wszystkich Polaków i czyni je przedmiotem agitacji.

Po kupiecku — „byle interes szedł“ — ogłosiły te paniecyki, synki obszarników, przemysłowców, kamieniczników monopol na reprezentowanie narodu na uniwersytecie; reszta, według nich, to



żydy, żydofile i służusy masonerii (trzeba się przecież jakoś pozbyć „konkurencji“!).

Przygotowania do działalności dokonywa się w zaciszach restauracyj czy kawiarni przy korporacyjnym piwku, jakby nie chodziło o jakąś ideę czy hasło takie czy inne, a o interes, o zarobek...

Na ustach słowa: „naród“ i „żydzi“, w rękę pałka... dalej-że na wyprawę przeciwżydowską, jakby sprawę żydowską w Polsce miało się rozstrzygnąć krzykiem i pałką... Chodzi tu chyba o coś innego, o zwrócenie uwagi, ale nie na kwestję żydowską, a raczej na krzyczących — czy to przypadkiem także nie po kupiecku?

Czy to wszystko nie przypomina nam pewnego okresu z historii Polski przed rozbiorami? Czy to nie przypomina nam czasów saskich?

Szlachta polska owego czasu równie hałaśliwie i po bożemu wystawiała na pokaz swą polskość i pobożność, podobnie uzurpowała sobie monopolistycznie nazwę narodu, podobnie za najwdzięczniejsze pole do popisywania się swą polskością i religijnością uważała stół biesiadny, bardzo podobny do uczyty korporanckiej, a okres ten na życiu narodu polskiego jest czarną, nie dającą się zmyać plamą.

Czy tego panowie studenci „narodowi“ nie zechcieliby wziąć pod uwagę?

W. N.

## Sanacja czy obóz pomajowy?

„Warszawska Informacja Prasowa“ w biuletynie z dnia 29 lutego br. zamieszcza wywiad z komendantem głównym „Legjonu Młodych“ p. Włodzimierzem Bociańskim.

Dowiadujemy się z niego szeregu interesujących szczegółów, z którymi warto zapoznać szerszy ogół. A więc „ani ideowo, ani organizacyjnie — mówi p. Bociański — nie należał i nie należy „Legjon Młodych“ do t. zw. sanacji, jakkolwiek wyrósł z kultu dla idei i czynu zbrojnego Marszałka Piłsudskiego, który do śmierci pozostał naszym członkiem honorowym. Przez osobę Marszałka **należeliśmy więc do obozu pomajowego**“..

Dla nas i dla wielu, wielu ludzi w Polsce sanacja a obóz pomajowy — to jedno i to samo. Poraz pierwszy dowiadujemy się, że co innego obóz pomajowy, a co innego sanacja. Chciałoby się zapytać, jaka jest **linja podziału**? Czy np. p. pułk. Sławek to sanator czy też członek obozu pomajowego? a p. Beck? p. Prystor? p. Miedziński? p. Michał Mościcki? p. woj. Kirtiklis?

Niemniej interesujące są wynurzenia p. Bociańskiego odnośnie stosunku „Legjonu Młodych“ do kół senjorów, a zwłaszcza zwrot dotyczący b. premiera p. Jędrzejewicza. „**Stanowisko premiera p. Jędrzejewicza uważaliśmy.. za niemoralne**, gdyż on... pchał „Legjon Młodych“ do polityki. Na jego życzenie „Legjon Młodych“ czynnie **walczył o realizację ustawy akademickiej, współpracował w akcji wyborczej i t. d.**“.. Szkoda, że przy tej akcji p. Bociański nie zdradził pod czym wpływem „Legjon Młodych“ nazwał „Brześć — świetlanym słupem w historii polskiej“? Czy też uczynił to z własnej, nieprzymuszonej woli?

Skoro mowa o „Legjonie Młodych“, to nie będzie od rzeczy na tem miejscu przytoczyć następujący fakt:

„Warszawski Dziennik Narodowy“ donosi, że wśród wielu podań, jakie wpłynęły do ministerstwa sprawiedliwości po rozpisaniu konkursu na posadę **kata** znalazło się też podanie członka „Legjonu Młodych“ z Wieliczki.

Dotąd wszystko w porządku, bo każdemu, kto wolę Bożą poczuje, byle tylko do zdrożności nie dążył, wolno oddawać się ludzkim namiętnościom.

W tym wypadku sprawa ma polityczny posmaczek, bo:

— Do podania tego była dołączona opinia komendy głównej Legjonu, stwierdzająca, że „legjonista X. jest człowiekiem **zdolnym i pracowitym**, wychowanym w duchu **państwowo-twórczym** i w zupełności **nadaje się do objęcia wymienionego stanowiska**“.. —

Pomijając, że i w katowskim zawodzie wymaga się u nas „ducha państwowotwórczego“ i pracowitości, zdumiewa gotowość i solidarność organizacyjna w protegowaniu swego człowieka na stanowisko, wymagające od kandydata dobrze rozwiniętych najniższych instynktów ludzkich.

## Notatki

### Z ubiegłego tygodnia

#### Nadzwyczajna wnikliwość

Artykułem „Czerwone strachy“ w nr. 9 „Demokraty, który traktował o konieczności stworzenia w Polsce jednolitego frontu antyfaszystowskiego, zajął się krakowski „Głos Narodu“ (organ chadecki), któremu nasze stanowisko wobec t. zw. wspólnego frontu dało sposobność do stwierdzenia poważnych rozbieżności między nami a „starymi“ Narodowego Ruchu Robotniczego. Należy podziwiać nadzwyczajną wnikliwość „Głosu Narodu“, który zna rozbieżności, o których my, ani nasi „starzy“ nic a nic nie wiemy.

#### „Przyganiał kocioł garnkowi...“

W ogniu walki o mandaty w „Bratniej Pomocy“ przy U. P. sanacyjni „demokraci“ z Z.P.M.D. wytoczyli przeciw t. zw. młodzieży „narodowej“ zarzuty brutalnej walki fizycznej z żydami, a nawet pobicie starszej kobiety, sympatyzującej z Z.P.M.D. — zapomnieli na śmierć jednak ci biedacy, że są zwolennikami tego obozu, którego dziełem było stworzenie „humanitarnego“ Brześcia i Berezny Kartuzkiej..

#### Co za łaska!

W mowie, wygłoszonej w sobotę w Reichstagu, Hitler powiedział między innymi, że Polska jako wielkie państwo musi posiadać wolny dostęp do morza, jakkolwiek z przykrością stwierdza, że dostęp ten umożliwiony jest posiadaniem przez Polskę Pomorza.

Koła sanacyjne będą zapewne zachwycone tą wzruszającą łaskką Hitlera. My jednak uważamy, że będzie lepiej, gdy dostęp Polski do morza będzie się opierał o siłę armii polskiej, za którą w Polsce Demokratycznej staną zdecydowanie polskie klasy pracujące. Będzie to z pewnością pewniejsza gwarancja naszego dostępu do morza, niż łaskawe przyzwolenie p. Hitlera.

#### Zmartwienia wielkich ludzi

W organie sanacyjnej młodzieży konserwatywnej „Buncie Młodych“ ukazał się wywiad ze znanym politykiem i publicystą konserwatywnym Studnickim. Opowiada on w tym wywiadzie swoje wspo-



mnienia, między innymi o Piłsudskim. Według Studnickiego Piłsudski w pewnym okresie był zwolennikiem zaprowadzenia w Polsce monarchji. Rozbieżność zdań między Piłsudskim a Studnickim polegała na tem, którą dynastję niemiecką należałoby osadzić na tronie polskim.

Różne bywają zmartwienia.

## Prowokacja

W ostatnich notatkach wspomnieliśmy o wywiadzie, udzielonym prasie francuskiej przez Hitlera, w którym dyktator niemiecki zapewniał, że chce pokoju i tylko pokoju. Jakby dla potwierdzenia prawdziwości słów kanclerza niemieckiego w sobotę Niemcy wypowiedziały traktat z Locarno, a w nocy z piątku na sobotę silne oddziały armji niemieckiej wkroczyły do tak zw. strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenji. Brutalny ten akt niemiecki może mieć nieobliczalne następstwa dla przyszłości Europy. Jeden dyktator wdał się już w awanturę wojenną. Widocznie pozazdrościł jeden dyktator drugiemu dyktatorowi. Stworzenie silnego frontu antyfaszystowskiego i antywojennego staje się więc tembardziej palącą koniecznością.

W przelomowych tych czasach niejasność naszej polityki zagranicznej staje się dla Polaków tembardziej nieznośną.

## W czasie „Tygodnia Propagandy“

„ŻĄDAJCIE chleba i pracy dla młodych“.

**PROTESTUJCIE** przeciw pozostawieniu poza szkołą miliona dzieci chłopskich i robotniczych.

**DOMAGAJCIE SIĘ** bezpłatnej nauki w szkołach średnich i wyższych.

**DOMAGAJCIE SIĘ** prawa głosu od lat 21 przy wyborach do ciał parlamentarnych i samorządowych.

**ŻĄDAJCIE** wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń.

**NAWOŁUJCIE** młodzież robotniczą i chłopską do tworzenia kół „Jedności“ i do wstępowania w szeregi tej niezależnej organizacji.

**ROZSZERZAJCIE** poczytność niezależnego bojowego tygodnika „Demokrata“ i „Obrony Ludu“.

## Zebrania Propagandowe

### na Pomorzu

W ramach tygodnia propagandy odbędą się na Pomorzu zebrania propagandowe w następujących miejscowościach:

w **Toruniu**, dn. 17-go marca dla obu kół toruńskich i Podgórze;

w **Grudziądzu**, dn. 15-go marca;

w **Brodnicy** biorą udział miejscowości: **Ciełeta, Jajkowo, Duże Kruszyny, Czekanowo i Pu-**

**sta Dąbrówka; w Działdowie; w Lidzbarku** (udział biorą koła: **Lidzbark, Katlewo i Mały Łęck** oraz **Ciechorz, Ciechanówko i Wlewski**);

w **Jabłonowie; w Lipnicy**, pow. Wąbrzeźno, dla kół **Lipnica i Golub; w Chełmnie; w Lisewie** dla kół **Mgoszcz, Robakowo, Liptenek i Bartoszewice**;

w **Starogardzie** dla kół: **Starogard i Linowiec** oraz młodzieży okolicznej; w **Gdyni; w Kościerzynie** dla całego powiatu; w **Kartuzach** dla całego powiatu; w **Wejherowie; w Chojnicach** dnia 17 bm.; w **Rytlu** (pow. Chojnice) dnia 16 bm.; w **Sępólnie** (dla całego powiatu) dnia 15. bm.; w **Tucholi** dla całego powiatu; w **Osiu**, pow. Świecie; w **Grucznie**, pow. Świecie; w **Serocku Pomorskim**, pow. Świecie; w **Szwarcenwie**, pow. lubawski i w **Szczepankowie**, pow. lubawski.

## Z załobnej karty

Dnia 1 marca br. o godz. 1-iej w nocy opuścił nasze szeregi kol. śp. Kazimierz Karasiński, prezes filji Rogoźno. Prezes filji Gościejowo i prezes rogozińskiego Zarządu Okręgowego. Bezlitosna śmierć zabrała Go z pośród żyjących. Kol. śp. Kazimierz Karasiński urodził się 4 marca 1911 roku. Odkąd tylko idea naszego Związku dotarła do Województwa Poznańskiego, podjął nasz sztandar i pełen poświęcenia i zapału młodzieńczego miłoś słowa prawdy w szeregi młodzieży pracującej. Skąd się w Nim mogło brać tyle sił, to pozostanie dla nas zagadką. Nieustająca Jego praca doprowadziła do świetnego rozwoju naszych szeregów w okręgu Rogoźno. Jednak nędza materialna poczęła czynić swoje. Choroba płuc przeżerała zaczynała nadwątłone głodem i chłodem siły. Musieliśmy być świadkami dogorywania człowieka, który ginał bez opieki społeczeństwa. Musieliśmy patrzeć, jak dogorywa głodno w zimnej izbie, ponieważ nie dano Mu środków utrzymania. Mimo to kol. śp. Karasiński bierze do samego końca czynny udział w pracy organizacyjnej jako prezes filji Rogoźno i Gościejowo. Do ostatniej chwili, aż Go choroba z nóg zwała na łożo.

W chwili, kiedy te słowa piszemy, Jego trumna spoczęła już głęboko w ziemi. Zabrakło człowieka. Muszą być inni. Niech postać ofiary niesprawiedliwego podziału dochodu społecznego będzie drogowskazem dla innych. W Jego miejsce inni muszą podjąć sztandar, przez Niego tak umiłowany. Inni muszą doprowadzić do zwycięstwa.

Pozbawiony cielesnej powłoki, uwolniony od trosk codziennego życia, wznoszący się ponad nami duch kol. śp. Karasińskiego, będzie się cieszył zwycięstwem sprawiedliwości na świecie.

Cześć Jego pamięci!

## Odpowiedzi Redakcji

**X — 4.** Uwagi słuszne, ale żadne odkrycie Ameryki. Temat bardzo oklepany. Umieścimy w koszu. Prosimy o wiadomości z życia tamtejszej młodzieży. Pozdrowienia.

**Kol Z.** Temat mało przemyślany. Radzimy Koledze przeczytać książkę: „Historja chłopów“ — Aleksandra Świętochowskiego. Artykuł w „Demokracji“ nie pójdzie. Styl macie dobry, spróbujcie napisać coś z życia młodzieży w waszej wiosce.

**Kronikę organizacyjną z powodu braku miejsca odkładamy do nast. num.**

### WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, ul. Legionów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legionów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legionów 29.